

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Józef Wilkoń urodził się w tysiąc dziewięćset trzydziestym roku w Bogucicach, w czepku, jak mawiała jego matka i miała rację, bo w życiu mistrza ilustracji i rzeźby wydarzyło się wiele szczęśliwych przypadków. Były na tyle istotne, że autorka wywiadu „Rzeka z artystą” - Agata Napiórska właśnie wokół nich zbudowała konstrukcje bogato ilustrowanej książki wydanej przez wydawnictwo Marginesy. Józef Wilkoń od lat mieszka w Zalesiu Dolnym, ale czasami odwiedza Warszawę biorąc udział w spotkaniach autorskich. Na jedno z nich wybrały się Audycje Kulturalne.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Książka, którą wspólnie napisaliście „Wywiad rzeka z Panem Józefem Wilkoniem” nosi tytuł „Szczęśliwe przypadki Józefa Wilkonia” i zastanawiam się czy jakiś przypadek rządził waszym pierwszym spotkaniem, przy okazji Twojej poprzedniej książki „Jak oni pracują?”. Czy w tej sytuacji wszystko było zaplanowane?**

AGATA NAPIÓRSKA: Myślę, że w tej sytuacji akurat wszystko było zaplanowane, ponieważ bardzo zawsze ceniłam twórczość Pana Józefa i marzyłam o tym, żeby go poznać i on szczęśliwie zgodził się na rozmowę do tej właśnie pierwszej książki, a można powiedzieć, że ta druga książka „Wywiad rzeka” jest tej pierwszej przedłużeniem, kontynuacją.

JÓZEF WILKOŃ: To był jakiś przypadek, żeby wszystko było w kręgu przypadków. Przypadkowo byłem w domu, przypadkowo się nie poślizgnąłem, nic się nie stało. Z Agatą mam same pozytywne, szczęśliwe przypadki, tak jak z resztą kilkakrotnie zdarzało mi się w życiu w sprawach bardziej, że tak powiem, zasadniczych, ważnych. Szczęśliwy przypadek sprawiał, że wszystko pobiegło dobrze

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I to nie była pierwsza propozycja książkowa. Ta propozycja, która wyszła od Agaty było ich więcej...**

JÓZEF WILKOŃ: Parę osób mnie już na ten temat nagabywało i przez dłuższy czas nie miałem na to w ogóle ochoty i tak z Agatką jak żeśmy się spotkali to właściwie nadal wydawało mi się, że miła Agatka, ale nic z tego nie będzie. Natomiast potem sobie jakoś to przetłumaczyłem wytłumaczę się, po prostu nie miałem ochoty publikować nic z rzeczy, które miały znaczenie w moim życiu, o których myślę i myślimy o takich rzeczach, że to są nasze prywatne rzeczy właśnie, ale Agatka mnie przekonała i tak się stało.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Okazuje się, że ilustratorzy mogą budzić takie zainteresowanie jak gwiazdy rocka i pisze się o nich książki, a pan uważał, że książek o twórcach powstaje zbyt wiele, tak?**

JÓZEF WILKOŃ: Więc właśnie na ten temat, kto jest jaką gwiazdą i w ogóle gwiazdy o sobie i artyści publikuje się aż tak wiele, że chodziły mi takie myśli po głowie, że staje się to trochę nagminne i że nie będę brał udział w tym zdarzeniu, ale stało się. Na razie nie dostaje żadnych batów, rodzina przeczytała, być może z życzliwości mówią mi same miłe rzeczy, a możliwe, że jest w tym sporo prawdy, że mi się coś w tej książce być może udało.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli nie było wcale tak łatwo z panem Józefem, ani przekonując go do tego żeby ta książka powstała, ani po rozmawiając, bo tutaj podczas spotkania promocyjnego książki pojawiły się takie stwierdzenia, że pan Józef jest rozmówcą wymagającym.**

AGATA NAPIÓRSKA: Jest wymagającym rozmówcą, ale to szczęśliwie, że jest, dlatego mieliśmy o czym rozmawiać i te rozmowy trwały, ile trwały i wydaje mi się, że właśnie jakoś tam nam to całkiem fajnie wyszło, a czy długo musiałam pana Józefa przekonywać? Mi się wydaje, że niedługo, jedno spotkanie i dwa telefony, a to Pan Józef po prostu, może w międzyczasie się dość długo nad tym zastanawiał.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I w końcu zdecydowaliście się, że ta książka powstanie. Książka chyba bardziej o życiu, niż o pracy twórczej?**

JÓZEF WILKOŃ: I tak i nie. Znacząco jest o życiu, jest tam trochę rzeczy, nazwijmy to z takiej dramatycznej materii bo to były czasy wojenne, była okupacja i w tym czasie kiedy to się wszystko działo i jakoś szczęśliwie żeśmy z tego wychodzili to nie

widziałem tego tak, jak zacząłem o tym mówić po kilkudziesięciu latach, dopiero zobaczyłem w tym sporą grozę, więc może rzeczywiście z tego punktu widzenia warto o tym powiedzieć bo była taka wojna i oczywiście wielu moich rówieśników doświadczyło tej wojny, ale młodsze potem pokolenia, może dobrze, że coś o niej, poprzez nas więcej wiedzą. Było to dosyć trudne i komu się udało to przeżyć, zwłaszcza wtedy, kiedy wszedł w ten krąg zagrożenia, to rzeczywiście można było mówić o sporym szczęściu. Moja rodzina miała tego szczęścia sporo. Nikt podczas wojny nie zginął aczkolwiek niemal cała rodzina była zamieszana w działalność podziemną, ale jakoś wyszliśmy wszyscy cało. Chwała Panu Bogu i szczęśliwemu przypadkowi.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W czepku urodzony to już pana matka stwierdziła, że będzie pan miał w życiu dużo szczęścia i te szczęśliwe przypadki pojawiają się co jakiś czas. Wokół nich zbudowana jest książka. To jest pomysł, który chyba powstał później, kiedy się okazało, że tych przypadków jest naprawdę sporo.**

AGATA NAPIÓRSKA: Tak, dokładnie tak było. Na początku nie wiedziałam, nie spodziewałam się, że rzeczywiście tych przypadków okaże się aż tak wiele i potem zdecydowałam, że to w sumie jest ciekawy pomysł na strukturę, żeby po prostu każdy rozdział to był osobny przypadek z życia pana Józefa.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ponad trzydzieści razy spotkaliście się pod Warszawą, u pana Józefa. Jak ty wspominasz te przyjazdy swoje?**

AGATA NAPIÓRSKA: Wspaniale, już bardzo tęsknię. Już się nie mogę się doczekać jak pojedę odwiedzić pana Józefa w Zalesiu. Jest tam naprawdę magicznie do domu prowadzi..

JÓZEF WILKOŃ: ...a przy okazji jutro są moje imieniny.

AGATA NAPIÓRSKA: o! I extra. To wpadniemy na imieniny. Do domu prowadzi ścieżka tam, rosną paprocie, są drzewa obrosnięte mchem, przed domem stoi odlany dzik i widać w tle wielkie zwierzęta autorstwa pana Józefa, kiedy rozmawialiśmy zimą to zawsze w kuchni paliło się w kominku, więc naprawdę bardzo przyjemnie wspominam ten czas. Żałuję, że już ta książka jest gotowa może by trzeba pomyśleć nad jakąś drugą częścią – „Wszystkie przypadki, o których nie powiedziałem”.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Może celowe działania teraz w opozycji do tych przypadków..**

JÓZEF WILKOŃ: ...powiedz jeszcze o kuchni Pani Halince, bo...

AGATA NAPIÓRSKA: ...a tak było, oczywiście. Tak to często z resztą wspominamy w książce przewija się w naszych rozmowach. Wspaniała domowa kuchnia Pani Halinki, czyli gospodyni Pana Józefa, która po prostu za każdym razem wspaniale częstowała mnie pysznym obiadem, więc jadłam pierogi, łazanki, różne kluski, kluski szare chyba to się nazywa tak? To najbardziej mi smakowały. Kapustę zasmażaną.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wspominałaś o tym, że idąc do domu pana Józefa w Zalesiu można po drodze spotkać zwierzęta, które sam stworzył. Miałaś również okazję odwiedzić archiwa twórcy, co pewnie nie często się zdarza. Czy tam panuje bałagan, w tych archiwach?**

JÓZEF WILKOŃ: ...jeszcze jaki.

AGATA NAPIÓRSKA: Kurczę nieład tak zwany prawda? Jakoś pan Józef mimo tego bałaganu, który tam panuje, panuje, co tu ukrywać. Ciężko tworzyć żeby tam nie było bałaganu, ale jakoś pan Józef świetnie się tam odnajduje i kiedy szukaliśmy różnych zdjęć czy książek to zawsze wszystko udało się znaleźć szczęśliwie, znowu

JÓZEF WILKOŃ: Ale jak jest dobrze schowana to trudno znaleźć. W bałaganie jakoś się wszystko ogarnia wzrokowo. Tu leży to, tu leży to. Tak sobie nieraz obiecuję, zresztą to się zdarza, że jak już tak jest rzeczywiście straszliwie bałagan to następuje takie przygotowanie wprowadza się taki porządek, ale to potem znowuż rośnie, to się położy tu, to się położy tam no i znowuż i tak w kółko Macieju. Od bałaganu do względnego porządku, ale generalnie rzecz biorąc u mnie jest bałagan. Trudno

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mnóstwo historii. Ponad trzydzieści spotkań. Ponad sto dwadzieścia godzin nagrań. Jak udało ci się skondensować to wszystko do książki, której sporą część jeszcze zajmują zdjęcia i ilustracje?**

AGATA NAPIÓRSKA: To była trudna robota, przyznaję. Bardzo przyjemnie oczywiście mi się odsłuchiwało te historie, ale ta edytorska, właśnie żeby to posklejać, te historie są posklejane z różnych fragmentów rozmów, czasem z początku naszych spotkań, czasem z końca posklejany, taki „patchwork”

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Podobno bardzo dużo dygresji pojawiało się podczas tych rozmów. Czy one kiedyś w jakiejś formie aneksu mogłyby trafić do publikacji?**

AGATA NAPIÓRSKA: Częściowo oczywiście się tam znalazły i ta książka też zawiera tak zwane „didaskalia”, takie wtrącenia, żeby czytelnik mógł się poczuć tak jakby z nami siedział w tej kuchni i razem z nami rozmawiał i słuchał opowieści Pana Józefa. To zostawiłam tam takie wtrącenia jak np. Pan Józef mówi „o zobacz za oknem, jaka piękna sikorka” albo jak Pani Halinka, gospodyni Pana Józefa właśnie mówi, co jest na obiad np. to wszystko tam zostało, jest kursywą zapisane pod tekstem głównym.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I czytelnik może poczuć się tak jakby był obecny przy waszych rozmowach. Rozmawiamy o książce, a ja chciałabym też chwilę porozmawiać o samej postaci Józefa Wilkonia. Tutaj taka sprzeczność się pojawia, ponieważ pan jest jednocześnie teoretykiem i praktykiem sztuki. Czy historyk sztuki - Józef Wilkoń w jakiś sposób ocenia pracę artysty Józefa Wilkonia?**

JÓZEF WILKOŃ: Nie, już nie. To znaczy przez pewien czas wydawało mi się, że tamta studia na Uniwersytecie Jagiellońskim się w jakimś sensie tam przydają, ale cała satysfakcja tylko polega na tym, że jak się czegoś podejmę to kończę, więc zacząłem te dwie uczelnie i skończyłem. To jest w porządku. Miałem tam wspaniałych profesorów, których pamiętam. Bardzo serdeczne kontakty w tym czasie po prostu z ludźmi tego poziomu. Wyjątkowi ludzie, ale tak praktycznie rzecz biorąc to ja jako malarz muszę tylko polegać na swoim warsztacie, na swoich doświadczeniach, na oglądaniu obrazów, na kontaktach ze sztuką. Gdzieś coś to się może i gdzieś z czasem przydać, ale powiem szczerze, że ogromnie dużo z rzeczy, które nauczyłem się, które widziałem podczas studiów, bośmy jeździli, zwiedzaliśmy niektóre objekty. Właśnie dwa dni temu jechałem przez Koprzywnice i sobie przypominałem właśnie, że na którymś tam z obozów historyków sztuki w Klimontowie, Klimontów i Koprzywnica to bardzo bliskie odległości, tam w ogóle w tym rejonie Staszów, Opatów, co za cudowny teren, cudowna Polska pełna cudownych zabytków. To oczywiście miło jest, jak człowiek tak jedzie przez Polskę i nagle sobie przypomni, że jako historyk sztuki był tam, badał to, opisywał, ale w gruncie rzeczy, co tu dużo mówić w tej chwili to tylko pędzel, farby, papier, woda, olej właśnie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wspomnił pan, że kończy to, co zaczął, a czy zdarzyło się w pana karierze jakieś prace, których pan nie dokończył nigdy i absolutnie nie dało się nic z nimi zrobić i zrezygnował pan z nich w końcu?**

JÓZEF WILKOŃ: W zasadzie chyba nie przypominam sobie chyba, że się mogło coś zdarzyć z tego tytułu, że np. tak jak Pruszyński rozwiązał umowę z nami na „Don Kichota” i na „Księżę Dżungli” prosił mnie o rozwiązanie, ponieważ nie ma na to pieniędzy, żeby to wydać. Tą rzecz należało przerwać i to był jeden z kolejnych pechowym takich różnych zdarzeń. Po kilku latach za to udało się temu samemu redaktorowi, Panu Arturowi Matysowi, znaleźć innego sponsora i wydawcę i „Don Kichot” stał się rzeczywiście rzeczywistością.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wspomnił pan o tym, że jadąc przez pewne miejsca w Polsce przypomina pan sobie historie związane ze studiowaniem historii sztuki, ale Polacy podróżujący po świecie mogą się natknąć na miejsca związane z Józefem Willkoniem tak jest np. we Włoszech. Jedno miasteczko, do którego na pewno warto pojechać.**

JÓZEF WILKOŃ: Sarmede, rzeczywiście tam jest to miejsce, gdzie od wielu lat jest doroczna wystawa. Światowa wystawa ilustracji dziecięcej w Sarmede i tam w ratuszowym takim pomieszczeniu znajdują się moje freski, ale nie tylko tam, bo tam są i prywatni posiadacze. Mają Wilkonia namalowanego na ścianach swojego domu. Jadąc z Wenecji do Belluno lub na odwrót, na autostradzie, w połowie drogi, obok prześlicznego miasta Conegliano jest Sarmede, a obok Sarmede jest Capella Maggiore, gdzie jest najlepsza restauracja rybna we Włoszech.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Miłośnicy podróży, nieco bardziej egzotycznych, też Wilkonia mogą spotkać. Największa kolekcja pana prac znajduje się w Japonii.**

JÓZEF WILKOŃ: Tak jest takie muzeum nazywa się „Shiroko art museum” w Azumino. Drugie muzeum jest w Toyamie. To jest już Południowa Japonia. Jeszcze jest „Kurosawa art. museum”. Jednym słowem, moje rzeczy w sporej ilości znajdują się w trzech miejscowościach w Japonii.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I na koniec chciałabym zapytać o jedną, wydaje mi się w kontekście tej książki, ważną rzecz. Pan mówił, że w ilustracji ważna jest dramaturgia, a co jest ważne w życiu?**

JÓZEF WILKOŃ: Co jest ważne w życiu, to jest tak sakramentalne pytanie, że po prostu w życiu liczy się wszystko to, co jest skuteczne, żeby człowiek w tym życiu prowadził się, żył godnie jak przystało na ten gatunek życia na ziemi i dawać tutaj receptę jest trudno, mi się wydaje, że najcenniejsze jest to, co każdy z ludzi, każdy człowiek znajduje wartościowego w sobie, potrafi to wydobyć i zachować i to jest najpiękniejsze i życzę każdemu, żeby mówił, myślał o sobie, że coś z tego życia mądrego wymyślał, przyswoił, aby żyć dobrze i pozwolić innym żyć równie dobrze. Ja nie mam powodu narzekać, chociaż prawdą jest, że w ostatnich latach mojego życia doznałem wielu rzeczy przykrych, a nawet bardzo przykrych, ale nie czuje się pokrzywdzony przez los, ponieważ widzę, że taka jest definicja życia, że życie nie składa się tylko z samych przyjemnych, dobrych, szczęśliwych rzeczy. Cierpienie jest częścią życia, więc nie mam powodu myśleć i narzekać, że dotknęło mnie coś bardziej niż to dotyka innych, trudno, ale generalnie rzecz biorąc mogę powiedzieć, że miałem dużo szczęścia w życiu i stąd pojawiły się właśnie z Agatką nasze „Szczęśliwe przypadki Józefa Wilkonia”.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie